

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że megazbory takie jak zbór Paula Cho nie stawiają takich doktrynalnych wyzwań, jakie my musimy brać pod uwagę, starając się pozyskiwać nowych wyznawców. Stwierdzamy więc, że „im łatwo jest się rozwijać”.

Jednak w wielu z tych zborów wymagania stawiane wyznawcom dotyczące służby są wyższe niż te, jakie obowiązują w naszym Kościele. Nasuwa się zatem pytanie: „Czy łatwiej jest podporządkować się doktrynom i wymaganemu stylowi życia, czy też przez całe życie pełnić ofiarną służbę zdobywania ludzi dla Chrystusa w zborze, którego funkcjonowanie jest oparte na wzajemnych więziach i działaniu małych grup?”. Przynajmniej jeden megazbór wymaga od swoich wyznawców zaangażowania się w służbę – jest to warunek członkostwa. Co roku każdy z wyznawców składa sprawozdanie, które ma wykazać, czy wypełnia ewangeliczne zlecenie. Praktyka ta wynika z założenia, iż z chwilą nawrócenia każdy wierzący zostaje wyposażony w dary duchowe, które Duch Święty daje w celu zapewnienia rozwoju Kościoła. Jeśli wyznawca nie angażuje się w służbę, dowodzi to, że nie korzysta z darów Ducha Świętego. Niewykorzystywanie darów duchowych świadczy, iż osoba ta nie należy do ciała Chrystusowego. W tej książce autor wzywa adwentystów dnia siódmego, by wrócili do wzorców nowotestamentowych i wczesnego adwentyzmu, które cechowały się „spotkaniami społecznymi”.

Russell Burrill pisząc książkę *Kościół domowy XXI wieku*, przyłącza się do szeregu odważnych pionierów, których poselstwo stanowiło podwalinę Kościoła Ostatków i nakierowało go na zdobywanie świata. Autor nie tylko wzywa wyznawców do uczniostwa, ale także do *koinonii* (wspólnoty) istniejącej w opartym na więziach międzyludzkich modelu Kościoła nowotestamentowego, w którym chrześcijańska społeczność podzielona na małe grupy sprawowała służbę duszpasterską i ewangelizacyjną, nie polegając na opłacanych, etatowych pracownikach Kościoła. „Mieli wszystko wspólne [...]. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni” (Dz. Ap. 2, 44.47).

Podczas gdy dziesiątki tysięcy godzin, niemal dwie dekady, nurtowała przywódców Kościoła myśl, że wyższe piętra Kościoła (zjednoczenie, unia, wydział i Generalna Konferencja) potrzebowały reorganizacji, niewiele zrobiono, by przebudować zbor, gdzie mieści się DNA rozwoju Królestwa Bożego. Na szczęście ta książka to mapa „powrotu do przeszłości”, która nie wymaga kopiowania amerykańskich wzorców. Autor nawiązuje bowiem do najsukcesyjniejszego w dziejach ludzkości modelu funkcjonowania Kościoła – nowotestamentowej diaspory – która „obsiała” ziemię małymi grupami, w których wyznawcy budowali wzajemne więzi, sprawowali duszpasterską opiekę i ewangelizowali świat, dom po domu, rodzina po rodzinie. Russell Burrill dosłownie wytyczył rewolucyjny model struktury zboru, korzystając przy tym z najpewniejszego źródła – Słowa Bożego. Jak zręczny rysownik połączył ze sobą biblijne i historyczne wzorce powiązane i zweryfikowane niezaprzeczanym autorytetem Ducha Proroctwa.

W bardzo ciekawy sposób przedstawił autor zadanie pastora jako szkoleniowca, który uczy ludzi troszczyć się o siebie nawzajem w małych grupach, podczas gdy on sam zakłada nowe zbory i szerzy dzieło Boże na nowych terenach. Rola pastora nie polega na ciągłym wygłaszaniu kazań, ale na szkoleniu wyznawców. W niniejszej książce tkwi nie tylko potencjał do przebudowy zboru, ale także do „przeprogramowania” pastora. I w tej kwestii autor przytacza argumenty nie dopuszczające jakichkolwiek wątpliwości. Opisując, jaka powinna być właściwa rola i funkcje pastora, autor stoi mocno na gruncie Pisma Świętego i wspiera się na pismach Ducha Proroctwa. Poglądy, które przedstawia, bardzo daleko odbiegają jednak od tego, co obecnie widzimy w naszych zborach.

Jak to się stało, że tak daleko zabrnęliśmy na manowce w naszej eklezjologii? Autor wykonuje bardzo dobrą pracę wykazując, jak wiele naszych praktyk przypomina religijne wypaczenia w Kościele w IV wieku, kiedy cesarz Konstantyn Wielki przeszedł na chrześcijaństwo i wraz z sobą wniósł do Kościoła rzymski system eklezjalny. Jednym z elementów tego systemu był zinstytucjonalizowany

Kościół, który zdemontował rozwijające się przez trzy stulecia od czasów apostołów małe grupy oparte na więziach między ludźmi. Kolejnym elementem była dominacja kleru, przecząca w praktyce idei powszechnego kapłaństwa wierzących, zgodnie z którą każdy wyznawca jest kaznodzieją. Stworzyło to klasę widzów, którzy nie byli przygotowywani do służby, a nawet zaprzestali osobistego studiowania Pisma Świętego. Te zajęcia zostały zarezerwowane dla kleru. Obecnie w naszym Kościele ubocznym skutkiem tego zjawiska jest narzekanie wielu wyznawców, że „pastor się o nich nie troszczy”. Dostrzega się też syndrom 80/20, który specjaliści od wzrostu Kościoła uważają za jedno z największych schorzeń dotyczących chrześcijaństwo, polegający na tym, że osiemdziesiąt procent wyznawców oczekuje, że dwadzieścia procent profesjonalnych, opłacanych pracowników Kościoła ma im służyć.

Burrill nie waha się przypomnieć czytelnikom swej książki, że herezje tajemniczego Babilonu dotyczą nie tylko wypaczonych nauk, ale także struktury i praktyk Kościoła. Pozbawienie czystych nauk biblijnych właściwego strukturalnego nośnika pozwalającego na przekazanie ich światu hamuje rozwój dzieła Bożego w nie mniejszym stopniu niż fałszywe nauki, które szerzą się w zawrotnym tempie.

Książka ta zawiera więc wezwanie do „wyjścia z Babilonu” nie jako doktrynalnej herezji, ale struktury zboru pozbawionej małych grup i funkcjonującej w oparciu o instytucjonalny program, którego zręby chrześcijaństwo dziedziczy po rzymskim katolicyzmie.

Jeśli zjawisko rodzącego się ruchu małych grup jest „drugą reformacją”, jak twierdzi William Beckham w swojej książce zatytułowanej *The Second Reformation*, to powitanie w łonie adwentyzmu struktury małych grup opartych na wzajemnych więziach między ludźmi jest dla naszego Kościoła „trzecią reformacją” – pierwsza zaczęła się w 1517 roku, druga w 1844 roku, a trzecia teraz. Nigdzie fakt ten nie jest bardziej widoczny niż w książce, którą masz przed sobą, drogi Czytelniku. Russell Burrill wykonuje wspaniałą pracę, łącząc korzenie adwentyzmu z eklezjologią wczesnego metodyzmu, która zrodziła adwentystyczną wersję Wesley’owskich

małych grup i klas Szkoły Niedzielnej. W przeciwieństwie do Jonathana Eddwardsa i George'a Whitefielda, popularnych dziewiętnastowiecznych ewangelistów, John Wesley stworzył organizacyjne założenia małych grup opartych na więziach, które stały się jednym z najcenniejszych elementów naszego dziedzictwa i stałą praktyką w Kościele aż do śmierci Ellen White. Po raz pierwszy w zrewolucjonizowanym Kościele ten związek zostaje odkryty w kontekście struktury współczesnych zborów.

Autor przedstawia czytelnikom ideę „spotkań społecznych”, do których bardzo często nawiązywała Ellen White. Kolejne rozdziały ilustrują, dlaczego spotkania te były uważane za ważniejsze od nabożeństw, podczas którego wygłaszane było kazanie. Ciekawe jest to, z jaką pasją Ellen White podkreślała znaczenie tych „spotkań społecznych” w małych grupach, w których zacieśniały się braterskie więzi. Mówiła o tym podczas sesji Generalnej Konferencji. Nalegała, by każdy wyznawca brał udział w takich spotkaniach. Uważała, że żadne nabożeństwa i kazania nie zastąpią owych spotkań. Jaką rolę powinny tego rodzaju spotkania odgrywać w Kościele obecnie? Przeczytaj, a poznasz odpowiedź na to pytanie.

Niedawno uczestniczyłem w pewnej sesji poświęconej strategicznemu planowaniu, podczas której Leland Kaiser, znany futurysta, który jest adwentystą, wzywał uczestników do zmiany sposobu myślenia, aby mogli inaczej spojrzeć w przyszłość. Powiedział: „Nie możecie osiąść wizji, jeśli nie zmienicie sposobu myślenia”. Oto niektóre przykłady zmian: zamiast „ludzie przychodzą do Kościoła” powinno być „Kościół idzie do ludzi”. Zamiast „powiększać zbory” powinno być „zmniejszać zbory”. Wierście lub nie, ta książka mówi właśnie o zmianie sposobu myślenia w kwestii wzrostu Kościoła. Zakłada, że aby Kościół wzrastał, zbory muszą się zmniejszyć. Nie znaczy to, że mamy wykreślić część wyznawców. Znaczy to, że mamy podzielić zbory na małe grupy, w których możliwe będzie rozwijanie więzi międzyludzkich.

W podobny sposób funkcjonuje przyroda. Swoje funkcje spełnia w najmniejszych komórkach. Na przykład, w proces gojenia się

rany najbardziej zaangażowane są komórki sąsiadujące z nią, a nie mózg. Być może teza, iż zmniejszenie zborów służy rozwojowi Kościoła, może się wydawać absurdalna, ale ta prawidłowość jasno wynika z nowotestamentowej strategii. Gdy rzymski system religijny powiększył małe domowe zbory do tłumów wypełniających katedry zależnych od elitarnego kleru, Kościół stracił resztki zapалу, aż w końcu opanowała go laodycejska letniość. Russell Burrill proponuje, byśmy zmienili nasz sposób myślenia i zmniejszyli nasze zbory do rozmiaru małych grup opartych na więziach międzyludzkich i zawierających kod genetyczny misji Chrystusa, albo przynajmniej wnieśli do już istniejących zborów ożywczy nowotestamentowy aspekt wspólnoty opartej na wzajemnych więziach między ludźmi. Autor podaje w niniejszej książce idealną strukturę zboru wzorowaną na Kościele wczesnochrześcijańskim, ale także oferuje opcje uwzględniające różny poziom gotowości do wprowadzenia zmian, choć Pismo Świąte i Duch Proroctwa zalecają raczej radykalne koncepcje. Autor w pełni te koncepcje uwypukla, niemniej liczy się z pewnym oporem, jaki może wyniknąć w związku z wprowadzanymi zmianami.

Książka pobudza do dyskusji. Trudno jednak walczyć z jej argumentami popartymi Biblią, historią i Duchem Proroctwa. Zadaje zdecydowany cios amerykańskiemu indywidualizmowi będącemu zaprzeczeniem idei zboru opartego na więziach międzyludzkich. Idea ta godzi w tak zwaną „kulturę Zachodu”. Ci, którzy po przeczytaniu niniejszej pozycji zaczną realizować zawarte w niej koncepcje, przyłączą się do największego religijnego odrodzenia wszechczasów. Odrodzenie to jest uderzająco podobne do odkrycia, jakiego dokonali Japończycy, kiedy w ich kraju wprowadzone zostały w życie zasady Najwyższej Jakości Zarządzania, których autorem jest Amerykanin Edward Deming. Korporacyjna Ameryka odrzuciła idee Deminga, więc przekazał je Japończykom. Japończycy przyjęli je i zrealizowali, w tym także koncepcję tak zwanych Kół Jakości – małych, opartych na więziach międzyludzkich grup, w których skład wchodzi osoby zatrudnione w przedsiębiorstwie,

pracujące wspólnie nad poprawą jakości produktów. Te małe grupy systematycznie podnoszą jakość wyrobów przemysłowych i dzielą się swymi spostrzeżeniami z innymi. Taka koncepcja prowadzi do wyeliminowania błędów, a w konsekwencji do tego, że kraj wielkości stanu Montana odebrał najlepsze rynki zbytu takim potęgą gospodarczym jak Stany Zjednoczone czy kraje Zachodu.

W książce zatytułowanej *The Art of Japanese Management* stwierdza się, iż Japończycy, którzy uniknęli wpływu Kościoła rzymskokatolickiego, jaki przez wiele wieków kształtował mentalność społeczeństw Zachodu, są bardziej otwarci na innowacje. Potrafią myśleć nieschematycznie – zmieniać swój sposób myślenia i dzięki temu przechylili na swoją stronę szalę zwycięstwa w III wojnie światowej – wojnie ekonomicznej.

Książka *Kościół domowy XXI wieku* jest poświęcona przełamaniu ograniczeń katolicyzmu krępujących zachodnie społeczeństwa, wpływających nie tylko na naszą ekonomiczną produktywność, ale wciskających nas w piramidalną strukturę hierarchiczną, w której nie ma miejsca na małe, oparte na więziach międzyludzkich grupy. Wpływ ten zmroził nas indywidualizmem – postawą, która sprzeciwia się wszystkiemu, o czym czytamy w pierwszych dziesięciu rozdziałach *Dziejów Apostolskich*. Ten indywidualizm prowadzi do osądzania, separatyizmu, nacjonalizmu i rasizmu.

Jeśli, czytając tę książkę, będziesz miał wrażenie, że coś jest wywrócone do góry nogami, pamiętaj, że Kopernik postawił świat na głowie – i miał rację. Jezus był największym Myślicielem stawiającym świat do góry nogami: „Gdy wychodzicie, nie bierzcie ze sobą złota, czeków ani portfeli, ani ubrań na zmianę, a mieszkaćcie u tych, którzy was przyjmą... Nie myślcie nawet o tym, co będziecie mówić, kiedy was postawią przed sądem... Kto straci życie przeze mnie, ten je zachowa na zawsze”.

Aldwin Humphries

Powrót do korzeni. Naprzód ku przyszłości!

Wyobraź sobie Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w 2025 roku, jeśli Chrystus nie przyjdzie do tego czasu. Jaki to będzie Kościół? Czy będzie to Kościół kierowany i ożywiany przez Ducha Świętego, wiernie wypełniający misję Chrystusa? Jak będzie funkcjonował? Napełniony energią Ducha Świętego Kościół będzie wierny naszemu adwentowemu dziedzictwu i zasadom wiary, ale będzie także dostrojony do świata, do którego pragnie dotrzeć. Dlatego będzie funkcjonował inaczej, niż wiele adwentystycznych zborów funkcjonuje dzisiaj, a jednak wciąż będzie wierny naszemu poselstwu i misji.

Adwentyzm dnia siódmego narodził się jako ruch biblijny. Nasze dziedzictwo jest zakorzenione w Piśmie Świętym. Nasz Kościół rozwija się dynamicznie w wielu rejonach świata, ponieważ kładzie silny nacisk na nauki biblijne. Wczesny adwentyzm budował wiarę wyłącznie na Piśmie Świętym i tylko z niego czerpał swoje nauki. Pionierzy naszego Kościoła pragnęli tworzyć Kościół mający nie tylko biblijne zasady wiary, ale i praktyki zgodne z nowotestamentową ideą organizacji Kościoła.

Co ciekawe, we wczesnym adwentyzmie nie było żadnej niemądrej tendencji do bezpośredniego kopiowania Kościoła nowotestamentowego, ale świadomie budowano Kościół w zgodzie z nowotestamentowymi zasadami organizacji. Współczesny adwentyzm stara się pozostawać wierny naszemu dziedzictwu w kwestii nauk,

ale dopuścić niebiblijne praktyki w swoim sposobie funkcjonowania. Pragnąc upodobnić się do innych kościołów protestanckich, po prostu skopiowaliśmy ich system organizacyjny i wprowadziliśmy do naszego Kościoła. Wskutek tego mamy teraz te same problemy, co większość wiodących kościołów protestanckich – do zborów uczęszcza około połowa wyznawców, ofiarność maleje, ludzie wykazują niewielkie poświęcenie, a pastory są szczęśliwi, jeśli tylko wyznawcy raczą przychodzić na nabożeństwa.

Czas przemyśleć sposób funkcjonowania naszego Kościoła. Wiele zborów rozpaczliwie potrzebuje zmian. Pod wpływem tej potrzeby skłaniamy się ku modnym trendom i próbujemy je wprowadzać do Kościoła. Zamiast więc przyjmować modne, ale niebiblijne idee, powinniśmy raczej badać Biblię, nasze adwentowe dziedzictwo oraz pisma Ellen White, by odkryć Boży plan funkcjonowania naszego Kościoła.

Celem tej książki jest przeanalizowanie biblijnego, Bożego wzorca funkcjonowania Kościoła oraz wytyczenie kierunku zmian zmierzających do stworzenia zrewolucjonizowanego Kościoła, wiernego nie tylko naukom Pisma Świętego, ale także zasadom, według których kształtowane są praktyki życia kościelnego. Dwie poprzednie książki tej serii: *Rewolucja w Kościele* i *Radykalni uczniowie* są podstawą do stworzenia obrazu, który nakreśliłyśmy w tej książce: obrazu Kościoła XXI wieku, funkcjonującego zgodnie z ideami Nowego Testamentu. W tym celu musimy wrócić do naszych korzeni, a to pozwoli nam ruszyć naprzód, ku przyszłości.

Zjawisko małych grup

W ciągu kilku ostatnich lat małe grupy wyrastają jak grzyby po deszczu w całej Ameryce Północnej i na świecie. Zarówno w Kościele adwentystycznym, jak i w innych Kościołach ruch ten rozwija się i prawdziwie zaczyna zmieniać Kościół i świat. Wiele adwentystycznych zborów rozpoczęło proces przekształcenia zmierzają-

cy do podzielenia zboru na małe grupy. Przynajmniej raz do roku ogłaszany jest ogólnokrajowy czas wspólnej modlitwy w małych grupach i zwoływana jest ogólnokrajowa konferencja przywódców małych grup, a regionalne konwencje zbierają się regularnie. Zainteresowanie małymi grupami w naszym Kościele jest obecnie naprawdę duże.

Zdumiewające jest jednak to, jak niewiele uwagi zwraca się na adwentyistyczne teologiczne i historyczne pojmowanie roli małych grup. Pomimo wielkiej liczby książek na temat małych grup, wydanych zarówno w Kościele adwentyistycznym, jak i poza nim, niewiele napisano na temat biblijnych podstaw funkcjonowania małych grup. Jest wiele książek o tym, jak powinny działać małe grupy. Niektóre są także dostępne w języku polskim w punktach sprzedaży literatury chrześcijańskiej.

Celem tej książki nie jest kopiowanie dobrych rad. Zachęcam do korzystania z wielu różnych książek i podręczników. Celem niniejszej pracy jest zgłębienie biblijnego uzasadnienia potrzeby funkcjonowania małych grup. My, adwentyści, twierdzimy, że jesteśmy ludem Biblii i że wszystko, w co wierzymy i co czynimy, ma uzasadnienie w Piśmie Świętym. W świetle tych twierdzeń niezwykle rozczarowuje fakt, iż przejmujemy praktyki pozbawione gruntownego teologicznego rozważenia. Czy naśladujemy po prostu to, co popularne, czy też ruch na rzecz małych grup jest zgodny z tym, jak Jezus widział funkcjonowanie Kościoła?

Oprócz biblijnej perspektywy, jako adwentyści mamy także możliwość zbadania naszych historycznych korzeni i odkrycia, czy ta dziedzina życia Kościoła była kiedykolwiek brana pod uwagę przez naszych pionierów, a zwłaszcza Ellen White. Dlatego też dogłębnie przestudiujemy nie tylko biblijne podstawy struktury Kościoła opartej na małych grupach, ale także przeanalizujemy historyczne początki adwentyzmu w powiązaniu z małymi grupami jako elementem struktury Kościoła. Przestudiujemy wiele wypowiedzi Ellen White dotyczących małych grup. Następnie zastanowimy się, jakie kroki nasz Kościół powinien podjąć w tej kwestii, by wrócić do naszych biblij-

nych i historycznych korzeni. Mam nadzieję, że to studium pomoże nam zdobyć wizję zrewolucjonizowanego Kościoła XXI wieku.

Mówiąc w tej książce o adwentyzmie autor ma na myśli adwentyzm na zachodzie, a zwłaszcza w Ameryce Północnej, a nie adwentyzm w krajach trzeciego świata. W Ameryce Północnej niewiele zborów wyłamało się z panującej tam tradycji i stworzyło prawdziwą społeczność w małych grupach. Większość tych zborów, w których próbuje się eksperymentować z małymi grupami, dodaje małe grupy do i tak już przeładowanego programu działania zboru, wskutek czego małe grupy nie mają szansy stać się tym, czym powinny być – pierwszoplanowym sposobem funkcjonowania Kościoła. Kończy się tym, że grupy działają przez jakiś czas, a potem ludzie się zniechęcają i próbują czegoś nowego.

Autor jest przekonany, że to, co najważniejsze w idei małych grup – społeczność – jest też sednem sensu istnienia Kościoła. Małe grupy nie są lekarstwem na wszystkie problemy w Kościele. Małe grupy nie uratują umierających zborów ani nie ożywią zanikających. Tylko Duch Święty działający w naszych zborach może dokonać rzeczywistej przemiany. Jednak małe grupy mogą być środkiem dającym Duchowi Świętemu znakomitą okazję do działania i przygotowującym wierzących na wyłanie Ducha! Jedynie obecność Jezusa zmienia ludzi, a obecność Jezusa objawia się przez Ducha Świętego, który umożliwia rozwój duchowy i postęp misji Kościoła za pośrednictwem małych grup.

Gburowaty indywidualizm rodem z Ameryki skłania ludzi Zachodu do myślenia, że mogą służyć Bogu, nie dbając o więź ze społecznością innych wierzących. Jakże często podczas wykładów ewangelizacyjnych słyszałem takich, którzy mówili, że wierzą w Boga, ale nie chcieli przyłączać się do Kościoła. Badania wykazały, że osiemdziesiąt procent chrześcijan w Ameryce wierzy, iż mogą być dobrymi chrześcijanami, nie należąc do Kościoła (Gareth Icenogle, *The Church in Ministry Through Small Groups*, 1995). Takie twierdzenia, jak wykażemy, byłyby zupełnie niezrozumiałe dla chrześcijan w I wieku.

Czy to możliwe, że najważniejszą rzeczą, jakiej potrzebuje obecnie większość chrześcijan, jest udział w społeczności wierzących? Więcej, twierdzą, że nie można być chrześcijaninem, jeśli nie należy się do społeczności. Wyizolowany chrześcijanin nie jest chrześcijaninem w biblijnym znaczeniu tego słowa, choć jego nazwisko jest wpisane do księgi zborowej. Owszem, społeczności nie tworzy się przez samo członkostwo, ale trudno wyobrazić sobie społeczność bez członkostwa. Społeczności, w których ludzie naprawdę troszczą się o siebie nawzajem, są podstawą autentycznej misji adwentyzmu na progu nowego tysiąclecia.

Współczesne zbory adwentyistyczne stały się tak zależne od pastorów, że bez pastora nic się w nich nie dzieje. Wskutek tego mamy tak wielu wypalonych, sfrustrowanych duchownych, a wielu tych, którzy mogliby być wspaniałymi pastorami, opuszcza służbę. Wyzwanie, jakie należy postawić przed pastorami na początku XXI wieku, nie polega na tym, by kształcili się w coraz liczniejszych dziedzinach działalności kościelnej. To tylko spotęgowałoby ich frustrację. Naszym celem powinno być usunięcie wszystkich czynników powodujących frustrację duchownych i uwolnienie pastorów od nadmiaru zbędnych obowiązków, aby mogli zająć się tym, do czego rzeczywiście Bóg ich powołał. Carl George, specjalista w dziedzinie wzrostu kościoła, tak opisał potrzebę większości współczesnych zborów adwentyistycznych: „Pokażcie mi duże zbory w znacznym stopniu zależne od pastorów, a ja pokażę wam, jak zmęczeni są ci pastory. Pokażcie mi kierowany przez laikat zbor o prostej organizacji, w którym pastor nie jest przemęczony, gdyż nie musi robić tego, co do niego nie należy, a ja pokażę wam zbor, który nie przestanie się rozwijać, gdyż będzie umiał zatroszczyć się o ludzi, których Bóg za jego pośrednictwem powoła do nowego życia” (Carl F. George, *The Coming Church Revolution*, Grand Rapids 1995, s. 35).

Czy małe grupy są rozwiązaniem wszystkich problemów zboru? Nie, ale mogą być jednym ze środków służących zrewolucjonizowaniu zboru. Pierwszym celem małych grup jest stworzenie żywej,

opiekuńczej społeczności zdolnej głosić Chrystusa wśród tych, którzy Go nie znają. Tworzenie małych grup jest, jak wierzę, najlepszym sposobem osiągnięcia tego celu. Rozwój opiekuńczej społeczności to podstawa wypełnienia misji zleconej przez Chrystusa. O tym będzie mowa we wszystkich kolejnych rozdziałach tej książki.

Przeanalizujemy dokładnie biblijne podstawy funkcjonowania małych grup, zarówno w Starym Testamencie, w działalności Jezusa, jak i w działalności Kościoła apostołskiego, a w szczególności apostoła Pawła. Zastanowimy się też nad naszym metodystycznym dziedzictwem, z którego nasi pionierzy zaczerpnęli najwięcej z ich koncepcji tworzenia Kościoła. Analiza funkcjonowania wczesnego adwentyzmu i prorocze świadectwo Ellen White pomogą nam zrozumieć Boży plan dla Kościoła Adwentyistów Dnia Siódmego jako Kościoła opartego na więziach międzyludzkich. W końcu, zasugerujemy wzorcowy model zgodny z naszymi biblijnymi, historycznymi i profetycznymi korzeniami. Sięgnijmy więc do Biblii!